Nr. 44. Poznań, dnia 30 października 1926. Rocznik 7.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Ceny ogłoszeń i przedpłaty znajdują się na stronie ostatniej.
Telefon 2555 — Administracja i Redakcja: Poznań, Stary Rynek 4 — P. K. O. 202868

Przesilenie przemysłu czcionkarskiego w Niemczech.

(Dokończenie z nr. 43.)

Wojna światowa i czasy powojenne atoli dotkliwie dały się odczuć niemieckiemu przemysłowi graficznemu. Podczas wojny wywóz niemal że ustał zupełnie. A zwłaszcza Brazylja przed wojną najwięcej czcionek i ozdób drukarskich z Niemiec sprowadzała. Łatwiej rynek zagraniczny utracić, jak zdobyć go z powrotem. Pomimo, że kilka lat od zawarcia pokoju upłynęło, to jednakże wywóz, z wyjątkiem okresu taniej sprzedaży inflacyjnej, nie zdołał się wznieść na wyżyny przedwojenne. W r. 1913 wywiozły niemieckie czcionkarnie za granicę 12.676 tonn wartości 4,94 miljonów marek, a w r. 1925 atoli tylko 11.220 tonn wartości 4,6 miljonów marek. Jeżeli się zważy, że wartość pieniądza niemieckiego w stosunku do stanu przedwojennego zmalała o 50 procent, to uwidoczni się kryzys, w jakim czcionkarstwo niemieckie się znajduje. Wywóz zagraniczny wskutek silnej konkurencji sprzedawano po cenach znacznie zniżonych.

Nie dosyć na tem. Rywalizacja maszyny do składania stała się po wojnie jeszcze dokuczliwszą dla przemysłu czcionkarskiego, gdyż maszyny do składania zabierają się na serjo do opanowania działu akcydensowego i zagrażają zbytowi pism akcydensowych. Mianowicie maszyna składająca wiersze tytułowe, z fabryki Mergenthalera, typograf Ludlowa, i udoskonalenie maszyny do składania „Monotype" zwiększą jeszcze w niedalekiej przyszłości rywalizację z lejarniami czcionek wogóle.

Konjunkturę przemysłu czcionkarskiego w Niemczech podkopuje także konkurencja zagraniczna w sposób dotkliwy. Gdy przed wojną dowóz czcionek zagranicznych do Niemiec wynosił 269 tonn o wartości 97.000 marek, to już w roku 1925 dowóz ich wzmógł się na 966 tonn o wartości 900.000 marek.

Wszystkie te powody wpłynęły po wojnie na znaczne zmniejszenie liczby istniejących fabryk czcionek, które z okrągłych 80 w roku 1913 spadły na 28 w roku 1924. A i te 28 pozostałych fabryk przestały być przedsiębiorstwami niezależnemi, lecz połączyły się coś w cztery koncerny, by w ten sposób wykluczyć pomiędzy sobą rywalizację. Istnieje skłonność do utworzenia w Niemczech monopolu czcionkarskiego, zrozumiałego dla tak nielicznej ilości lejarń czcionek wobec 8.000 drukarń znajdujących się w Niemczech. Według informacyj zagranicznych utworzenie takiego monopolu w Niemczech uważają za pewnik, który stanie się faktem w niezadługim czasie. Zdawałoby się, że dążenie istniejących koncernów względnie zmonopolizowanego procederu czcionkarskiego wpłynie na zwyżkę cen za czcionki w Niemczech wyrabiane, jednakże znawcy stosunków wskazują na to, że rywalizacja maszyn do składania czcionek, a nie na ostatku konkurencja dowozu zagranicznego stanowić będzie pod tym względem nielada hamulec.

Lejarnie czcionek, jak wiadomo, wysilały się w kierunku wzmożenia zbytu przez ruchliwą podaż pism akcydensowych i reklamowych o coraz to nowszych artystycznych krojach. Atoli usiłowanie to chroma wskutek narażania wytwórczości czcionkarskiej na możliwość niewygospodarowania kosztów produkcji, nie mówiąc już o osiągnięciu słusznego zysku. Różnolitość kroju pism wyczerpuje się ostatecznie w pomysłach wobec zasadniczego warunku, ażeby charakter pism był łatwo czytelny, trzymający się w granicach naturalnych. W dziedzinie wytwarzania nowych pism zagraża wyczerpanie się nowych pomysłów, odczuwane zresztą nie od dzisiaj, tak, że niejednokrotnie powracano do odlewu starszych, dawno zaniechanych kroji pism drukarskich. Zresztą z względów konkurencyjnych wytworzone charaktery nowych pism, powstałych na podstawie nowych projektów i rysunków wykazują bardzo często nieznaczne tylko różnice z dawniejszymi pomysłami, co procederowi graficznemu pod względem wyglądu artystycznego, ani też lejarniom czcionek w kierunku zbytu produkcji nie wychodzi na korzyść.

Wytwarzanie coraz to nowszych stempli dla wytwarzania czcionek wymaga niemałego wykładu kapitału. Zważyć należy, że już przed wojną koszty wytwórcze każdego poszczególnego stempla dochodziły do 6 marek; częsta zmiana charakteru pisma naraża produkcję na podrożenie przez niewystarczające wykorzystanie kapitału nakładowego. Potanienie czcionek w stosunku do cen przedwojennych bynajmniej nie nastąpiło. Przed wojną kosztowało 100 kg. zwykłego pisma „chlebowego“ korpusowego około 250 marek, obecnie cena za taką ilość wynosi około 380 marek. Zwyżka ta jednakże jest tylko nominalną, jeżeli się porówna obecną cenę za ołów; jeżeli cenę przedwojenną za ołów ustaliłoby się cyfrą 100, to teraz należałoby ją zastąpić liczbą 159. Podobnie ma się stosunek do wartości pieniądza — z 100 na 156. Potanienie produkcji powojennej, uwzględniając cenę za ołów i wartość pieniądza, nie nastąpiło.

Znawcy stosunków w Niemczech wskazują, że na wzmożenie popytu na czcionki niemieckie może wpłynąć jedynie cena konkurencyjna, a lejarnie czcionek wyjdą na swoje przez powiększenie obrotu i lepsze wykorzystanie produkujących maszyn. Zapotrzebowanie nowych czcionek faktycznie istnieje w Niemczech, gdzie po wszystkich drukarniach posługuje się personał zecerski pismem zbitem i zużytem, uniemożliwiającem wykonywanie druków beznagannych. Jeżeli produkcja czcionek nie potanieje, wówczas stan obecny potrwa długo jeszcze na szkodę przemysłu drukarskiego oraz czcionkarskiego w Niemczech.

Zjawiska w przemyśle graficznym w Niemczech niechaj rozważą interesowani fachowcy w Polsce. I do nas z biegiem czasu via Gdańsk zawita energiczniejsza podaż niemiecka, a kto wie, czy nie odniesie skutku, jeżeli nasi wytwórcy czcionek nie dostosują się do wymogów chwili, potrzeb drukarzy i zapomną o stosownej, zawsze koniecznej i torującej drogę zbytu przemysłowi krajowemu, reklamie.

Praca więzienna podkopuje byt introligatorów i drukarzy!

(Echa z Niemiec i Gdańska.)

Kiedy u nas w Polsce drukarnie wojskowe i urzędowe (jak wojewódzkie, policyjne i inne) utrudniały i utrudniają nadal byt przemysłowi graficznemu, wykonując prace drukarskie nietylko dla własnych potrzeb, lecz także na zamówienie osób i firm prywatnych, to w Niemczech, jako też i w Gdańsku, jak słychać, rywalizacja tańszej i, rzecz jasna, gorszej produkcji więziennej nader dotkliwie daje się odczuwać w pierwszym rzędzie zawodowi introligatorskiemu, a następnie także graficznemu.

Szkoda i straty wspomnianych zawodów muszą być w Niemczech bardzo dotkliwe, jeżeli Niemiecki Związek Cechów introligatorskich w Berlinie opracował i wydał w przedmiocie szkodliwości rywalizacji pracy więziennej, utrudniającej byt i rozwój prywatnym introligatorniom stosowny memorjał, przedkładając żale swe, poparte licznemi i słusznemi dowodami, władzom krajowym oraz prasie krajowej, rzemiosłu przychylnej. Skargi w rzeczonym memorjale Związku cechów introligatorskich bez obsłon wytykają szkodliwość rywalizacji pracy wykonywanej za murami więzień i zakładów karnych (domów poprawy) i odnoszą się do opinji publicznej z wezwaniem o pomoc i poparcie w zabiegach swych o usunięcie zła, zagrażającego ruiną i tak już ciężarami publicznemi obarczonemu zawodowi introligatorskiemu.

Państwo i samorządy miejskie, dowodzi wspomniany memorjał introligatorów, obarczają nad wyraz rzemiosło ciężarami podatkowemi. Rzemiosło ma zatem słuszne prawo żądać, żeby szkody, które byt rzemiosła podkopują, zostały usunięte. Memorjał wskazuje, że liczne pracownie introligatorskie, które dawniej wyłącznie lub po większej części wykonywały zlecenia władz krajowych, obecnie zostały zastanowione zupełnie lub znacznie ograniczyć musiały z konieczności swą produkcję. W Bawarji naprzykład z powodu nadmiaru pracy więziennej, introligatornie, po miasteczkach i większych osadach wiejskich istniejące, obecnie tylko w nielicznych wypadkach zatrudniać są w stanie czeladników, a i w tych tylko w okresie kilku tygodni celem wyręczenia. Memorjał gani dalej fakt, że po więzieniach różne rękodzieła bywają wykonywane, a na domiar złego usiłowania administracji nad więzieniami nietylko dążą do zaspokojenia potrzeb urzędowych instytucyj, lecz starają się o zlecenia introligatorskie kół prywatnych; wreszcie chłoszcze brudną konkurencję, uprawianą przez pobieranie niemożliwie niskich cen, oczywiście też za niesłychanie partacką produkcję introligatorń więziennych.

W dalszym ciągu memorjał domaga się stanowczo, ażeby wytwórczość wyrobów rękodzielniczych po zakładach karnych ograniczono, co więcej, żeby rząd zakazał wykonywać po więzieniach zlecenia gmin i miast samorządowych, również zlecenia wytwórni prywatnych oraz zamówienia niezliczonej ilości tak urzędników należących do administracji więziennej i nawet stanu sędziowskiego! (Doprawdy, miłe stosunki. — Coś się psuje w państwie duńskiem!) Sprowadzanie przez administrację więzień maszyn pomocniczych i ustawianie ich po celach więziennych nie jest koniecznie potrzebne. Jeżeli więzień ma być zatrudnianym, wówczas ograniczać się należy do stosowania metod opartych na wytwórczości ręcznej.

Wreszcie rzeczony memorjał zawiera przejrzyste zestawienie poszczególnych zakładów karnych w Niemczech i statystykę ich wytwórczości konkurencyjnej, ujawnia zastosowanie najmodniejszych maszyn, obsługiwanych nader marnie opłacanemi pracownikami więziennymi, co wszystko grozi ruiną uczciwemu procederowi introligatorskiemu. Więźni nie należy zatrudniać pracami wykonywanemi przez rzemieślników, lecz używać ich w pierwszym rzędzie do pracy na roli, jako to: osuszania i uprawiania w glebę urodzajną moczarów i bagien, zalesienia puszcz, regulacji rzek i rzeczułek, zrównania kotlin piaskowych i zasypywania wyczerpanych kamieniołomów, zastanowienia wędrownych wydm piaszczystych, urządzania miejsc na ćwiczenia wojskowe, sadzenia drzew, tłuczenia kamieni, wreszcie do budowy kanałów i dróg (żwirówek). A gdzieby prac tych wykonywać nie było można, to tam należy ograniczyć pracę rękodzielniczą na poboczną wytwórczość introligatorską, jak wyrabianie tytek, klejenie torebek papierowych, wytwarzanie przedmiotów tualetowych i kartonaży, lub wreszcie tych prac introligatorskich, które się nieopłacają w prywatnych pracowniach introligatorskich, jak naprawianie bardzo poniszczonych książek publicznych czytelń.

W Gdańsku ponawiają się coraz częściej skargi na brudną konkurencję wytwórczości więziennej, a w ostatnim czasie dała im upust miejscowa prasa polityczna. Konkurencja produkcji więziennej w Gdańsku najdotkliwiej daje się odczuwać przemysłowi graficznemu, w pierwszym rzędzie miejscowym drukarniom. Introligatorom w Gdańsku również z tego powodu nie wiedzie się dobrze, to też prasa polityczna przez nich inspirowana, w obronie ich powołuje się na słuszne zdania memorjału Związku Cechów introligatorskich w Berlinie.

O druku wklęsłym.

Wykonanie druku wklęsłego zaliczyć możnaby do najłatwiejszych technik drukarskich, ponieważ nie wymaga ono nadzwyczajnego przyrządzenia, jak np. przy druku czcionkowym, ani preparacji i trawienia kamienia lub płyty cynkowej, jak przy kamieniodruku lub ofsetowym, lub maczania i stwardniania, jak przy druku świetlnym.

Najważniejszą rzeczą przed rozpoczęciem druku wklęsłego jest należyte nadanie tłoku i ustalenie rejestru.

Pomimo tej na oko łatwej manipulacji druku wklęsłego zwrócić jednak uwagę trzeba na najrozmaitsze punkty, które podajemy poniżej:

Farba, którą tutaj zużyć chcemy, musi być dobrze przefiltrowana przez delikatne sito druciane lub muślin. Tylko taka farba zapobiega zarysaniu się obrazu podczas druku.

Dalej niewolno nam maszyny czyścić papierem szmerglowym. Weszło to u nas już w modę, że skoro spostrzeżemy jakąś plamę rdzawą lub stwardniały brud przy świecących się częściach maszyny, usuwamy go zwykle zapomocą papieru szmerglowego, którego pył w następstwie powoduje nieobliczalne szkody na cylindrze obrazowym podczas druku. Do wywabienia plam takich najodpowiedniejszą jest pomada do czyszczenia lub inne środki do mycia, które nie sprawiają pylenia.

Posowa nad maszyną powinna być oklejana papierem, przez co ubezpiecza się maszynę przed zanieczyszczeniem odpadłemi kawałkami lub drobnym pyłem tynku. Oklejaną posowę poleca się raz po raz odkurzyć.

Podczas dłuższych postojów powinna maszyna być zakryta planem, dalej powinniśmy codzień podłogę sali maszynowej wilgotno wytrzeć i od czasu do czasu napoić środkiem zapobiegającym powstawaniu kurzu.

Gdyby pomimo wszystkich wymienionych środków ukazały się rysy i skazy na cylindrze obrazowym, natenczas należy je zbadać lupą i poprawić zapomocą igły do polerowania.

Ważną również rzeczą jest, by objętość cylindra obrazowego zgadzała się zupełnie z cylindrem przyrządowym, ponieważ tłok przy druku wklęsłym obejmuje pełną powierzchnię obu cylindrów, a mała dyferencja w tem spowodowałaby utrudnienia podczas druku. Nakład przyrządu musi więc być ściśle obliczony i dostosowany do objętości cylindra obrazowego.

W ogólności przy druku wklęsłym nie potrzeba nadzwyczajnego przyrządzenia; przy wielkich nakładach jednak trzeba będzie pod gumową powierzchnią załatwić rodzaj przyrządu, by tonowaniu białych brzegów zapobiec. W tym razie wystarczy obrazom dać podkładkę dwóch kartonów (mniejwięcej 120 gramów na metr²); obrazy otrzymają natenczas tłok główny, a brzegi słabszy, przez co tonowanie się zanika. Ukazujące się na cylindrze tonowanie da się usunąć zapomocą pomady do czyszczenia.

Polecenia godnem jest również oczyszczanie brzegów papieru, przeznaczonego na nakład, ze strzępów papieru i pyłu, zapomocą szczotki, przez co zapobieżemy zapylenia farby i osiągniemy czystość druku nawet przy większych nakładach.

Dalej przyzwyczaić się winniśmy do tego, by zwykle po druku większych nakładów farbę z kałamarza maszynowego wyłożyć i przefiltrować, ubezpieczając ją w zamkniętem naczyniu przed zakurzeniem.

Absolutna czystość i odkurzanie ubikacji maszynowej są najgłówniejszym warunkiem udania się życzonego dobrego druku wklęsłego, przez co zapobiegniemy sobie wiele trudu, a praca będzie dla nas zawsze przyjemnością. *Gr.*

Daniel Chodowiecki.

Gdańsk w dniu 16 października obchodził 200-lecie urodzin (1726—1926) wielkiego rodaka naszego i artysty światowej sławy, Daniela Chodowieckiego. Urodzony w r. 1726 z ojca Krystjana, miał wpierw zostać kupcem. Rodzice wysłali go do Berlina do wujka swego, by tam się mógł kształcić w zawodzie swym. Młody Daniel jednak, mając zamiłowanie do sztuki, uprawiał pobocznie malarstwo, rozpoczynając drobnemi pracami, które ofiarował wychowawcy swemu, również dostarczał takowe znajomym kupcom berlińskim. W r. 1754 połączył się

z bratem swym, otwierając pracownię, w której wykonywano obrazy emaljowe na najrozmaitszych przedmiotach. Wykonywał również obrazy olejne, które jednak technicznie nie dosięgły poziomu wyższego. W rysunkach ołówkowych, piórkowych lub sangwiną wykonanych, tematy które czerpał z otoczenia swego, doprowadził jednak do lepszych rezultatów. Później poświęcił się sztycharstwu czyli miedziorytnictwu. W sztuce tej stał się sławnym na cały świat. Ilość miedziorytów jego obliczają na przeszło 2000, wykonaych na 978 płytach. Mają one nietylko techniczną, ale i kulturalno-historyczną wartość. Ze strony nakładców i wydawców Chodowiecki był wprost zarzucany zamówieniami, co zmuszało go do wyłącznego wykonywania rysunków, które następnie rytował jedyny syn jego Wilhelm. Chodowiecki tworzył przedewszystkiem ryciny do Kalendarza Gotajskiego, również i dla wydawnictw klasyków. Akademja sztuk pięknych w Berlinie mianowała go swym dyrektorem. Rodak nasz nieomal przez całe swe życie mieszkał w Berlinie. Z podróży jego większych znana jest jedyna: do Gdańska w r. 1773, którą odbył konno, celem odwiedzenia swej matki-staruszki. W czasie podróży tej wykonał najrozmaitsze szkice i rysunki ołówkiem, które, wróciwszy do Berlina, utrwalił w rytownictwie.

Jak już na wstępie wspomnieliśmy, Chodowiecki był n a s z y m rodakiem. Niemcy bowiem mają zwyczaj, ludzi wielkich na polu nauki i sztuki, osiadłych w granicach państwa swego, zaliczać do szeregu swych rodaków, jak to się stało z Kopernikiem i Stwoszem. O narodowości Chodowieckiego świadczą jednak dokumenty i własne jego listy. W jednym z nich, znajdującym się w oryginale w Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, przetłumaczonym przez J. S. Bandtkiego, pisze on do Józefa Łęskiego, ówczesnego profesora astronomji w Krakowie m. i.: „Kiedy W. Pan Dobr. zechce mię liczyć do Polaków, których rodzice w Niemczech osiedli, to mię krzywdzisz, bo tym sposobem nie byłbym Polakiem, lecz Niemcem, a ja sobie zaszczyt czynię być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł...“ Dalszy ciąg listu podaje genealogję jego od w. 16-go począwszy, która wykazuje, że rodzina jego pochodzi z Chocza nad Prosną w wojew. Kaliskiem. List swój kończy słowami: „Ten ja jestem, pierwszy z Chodowieckich, który opuściwszy Polskę, w Niemczech osiadł. Stąd widzisz W. Pan, żem prawdziwy Polak“.

Chodowiecki umarł w dniu 7 lutego 1801 r.

Poraj.

Z chwili bieżącej

W sprawie uczni. Izba Rzemieślnicza donosi nam, iż płacę najmłodszego pomocnika pobiera uczeń zaraz po ukończeniu kontraktem przepisanej nauki bez względu na to, czy złożył egzamin, czy nie.

Egzaminy na pomocników w zawodzie drukarskim w obrębie Poznańskiej Izby Rzemieślniczej zdali w październiku rb. następujący uczniowie:

Borowicz Bolesław, maszyn., Druk. Polska T. A., prakt. 3, teoret. 3; Ginter Marjan, maszyn., Druk. Handlowa, prakt. 3, teoret. 3; Jankowski Marjan, składacz, Druk. Gaz. Powszechnej, prakt. 3, teoret. 2, Żarnowski Stanisław, litograf, Zakład litogr. Putiatycki, prakt. 3, teoret. 3; Wyganowski Marjan, składacz, Druk. Mieszczańska, niezdał.

Wystawa książki polskiej. Z Warszawy donoszą: Związek księgarzy i wydawców polskich organizuje doroczną wystawę książki polskiej. Dział specjalny stanowić będzie pokaz wzorowej bibljoteki dla dzieci i młodzieży oraz wystawa pomocy bibljotecznej. Wystawa urządzona będzie w salach Resursy Obywatelskiej i potrwa od 30. bm. do 6 listopada.

Walne zebranie. W piątek, dnia 5 listopada rb. o godz. 10 rano odbędzie się w Poznaniu w salce parter. Bazaru Walne Zebranie akcjonarjuszów Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu. Ostatnie Zebranie walne sąd uchylił z powodu założonego protestu mniejszości. Termin składania akcyj wzgl. kwitów notarjalnych w biurze Drukarni przy ul. Nowej do 2 listopada.

Nowe pismo. W Toruniu wychodzić zaczęło nowe pismo sportowe p. n. „Pomorski Express Sportowy“, nakładem St. Maltze, czcionkami Drukarni Toruńskiej T. A.

Opieczętowanie drukarni. Z polecenia komisarjatu rządu policja IV. kom. w Warszawie przy udziale funkcjonarjuszów policji politycznej skonfiskowała w drukarni „Record“, należącej do Zyskinda Lipmana (Dzika 18), jednodniówkę w języku polskim i żargonie z datą październik — grudzień p. t.: „Jaka powinna być Kasa Chorych“. Jednodniówka wydana została przez komitet wyborczy lewicy robotniczej — do Rady Kasy Chorych m. Warszawy — lista Nr. 6. Drukarnię „Record“ opieczętowano.

Kaganiec dla prasy. Projekt nowej ustawy prasowej opracowany przez kilku urzędników bez współudziału odpowiednich organizacyj zawodowych ma mieć charakter drakoński i zmierza do zakneblowania wszelkiej wolności w zakresie omawiania zjawisk publicznych. Podobno austrjacka ustawa prasowa, obowiązująca dotychczas w Małopolsce jest wybitnie postępowa wobec kagańcowego projektu naszych biurokratów. Próbowano ustawę tę ogłosić w drodze dekretu Prezydenta i w tym celu miano ją przedłożyć radzie prawniczej do zaopinjowania, ale gdy zainteresowani ministrowie: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości przeczytali ją, doszli do przekonania, że nie można ogłaszać jej bez narażenia się na śmieszność. Pomysłu p. Grzybowskiego, szefa gabinetu Prezydjum Rady Ministrów, gdyż on jest autorem kajdanowego projektu ustawy prasowej zaniechano i ministrowie: sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zabrali się do opracowania nowej ustawy.

Syndykat dziennikarzy polskich w Gdańsku. W Gdańsku ukonstytuował się w tych dniach syndykat dziennikarzy polskich. Do zarządu wybrano: redaktora naczelnego czasopisma „Baltische Presse“ Rückera prezesem, redaktora „Echa Gdańskiego“ Cieszyńskiego wiceprezesem, a redaktora Bieńkowskiego z „Ill. Kur. Codz.“ sekretarzem. Wybrano też komisję w celu opracowania ustaw syndykatu, poczem nastąpi ponowne wybór zarządu, względnie zatwierdzenie i uzupełnienie go.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Bezrobotni pracownicy umysłowi kolporterami książek?

Baczność księgarze!

Jak wieść niesie, to na najbliższem posiedzeniu zarządu głównego funduszu bezrobocia w Warszawie rozpatrywany będzie projekt, dotyczący utworzenia centrali kolportażu książek, z filjami na obszarze całej Polski.

W ten sposób zamierza się dać zatrudnienie znacznej ilości bezrobotnych pracowników umysłowych.

Co to znaczy? Lakoniczna zapowiedź jakiegoś kolportażu książek w całem państwie, to chyba balon próbny w kierunku wybadania opinji, jak się na tę sprawę zapatrywać będą fachowe koła księgarskie. Nie wiadomo dotychczas, jakiego rodzaju książki mają być kolportowane, czy politycznej natury, naprzykład w kwestji sanacji moralnej, czy też książki w rodzaju wydawnictw Lektora, lub też wydawnictwa nowoczesne bez wyjątku, to znaczy każda firma wydawnicza będzie mogła tanim sposobem sprzedawać książki przez organizacje bezrobotnych po domach prywatnych i składach, na placach publicznych i w specjalnie zorganizowanych ubikacjach przez ominięcie zawodowych księgarzy.

A może projekt zatrudniania pożałowania godnych bezrobotnych pracowników umysłowych jest pomysłem sprytnej jakiejś firmy wydawniczej, która przybrawszy się w togę opiekuna bezrobotnych pracowników umysłowych bynajmniej nie jest tak bezinteresowną i zrobi na tem dobry interes? Kto wie? Dziś, w erze zaniku naszych ideałów przedwojennych i to uważamy za możliwe. Biedni bezrobotni umysłowi zarobią sobie tam coś, co zaledwie starczy na podzelowanie zdartych butów, a jedynie pomysłowy wydawca zrobi doskonały interes.

Sprawę należałoby zbadać zanim uchwałą głównego funduszu bezrobocia w Warszawie klamka nie zapadnie. Nie potrzeba bowiem chyba dowodzić, że zorganizowany po całej Polsce kolportaż książek przez bezrobotnych pracowników umysłowych gotowy jest doprowadzić liczne placówki księgarskie, obarczone jak wszystkie inne zresztą ciężarami podatkowymi, do ruiny lub conajmniej do poważnego uszczerbku zagrożonej egzystencji. W obecnych czasach niskiej konjunktury bowiem sprzedaż książek, rzecz jasna, znacznie zmalała, a jeżeli bezrobotnym poszczególni obywatele litościwi pomagać będą przez odkupywanie książek, to omijanie istniejących księgarń nastąpi jak „amen w kościele." Natychmiast przez zapytanie do głównego funduszu bezrobocia w Warszawie powinni księgarze stwierdzić, czy lakoniczna, we formie życzliwej dla bezrobotnych przez „Krakowski Kurjer Ilustrowany" podana notatka polega na prawdzie. Księgarze powinni sprawą, o której mowa, zainteresować też odpowiednie koła polityczne i prasę, ażeby się ich sprawą zajęła. Straci też na tem rząd, bo od kogoż chce się spodziewać podatków, jeżeli przez takie zarządzenie jednych zdolen doprowadzić do ruiny, a drugich doprawdy nie zbogaci. W ten sposób nie ureguluje się bolączki społecznej, przeciwnie, rozogni się przez dalsze pauperyzowanie kraju.

Zresztą kolportaż książek przez bezrobotnych może w praktyce z biegiem czasu dostarczyć takich faktów, o których filozofom się nie śniło, bo nie mieli doświadczenia praktycznego, jakie zawody każdego kupca spotykają... Ale o tem tylko mimochodem. Są prawdy, o których mędrzec nie mówi lepiej nikomu.

Rzecz inna, że bezrobotnym pracownikom umysłowym należy się pomoc i to spieszna. Jest to nasza największa bolączka społeczna, zwłaszcza po miastach uniwersyteckich. Szkoły i różne zakłady naukowe masowo produkują proletarjat inteligencji, który obniża podażą swych usług pobory zatrudnionych pracowników, a na domiar rząd w braku innego sposobu przez masową redukcję urzędników pomnaża szeregi bezrobotnych inteligentów, nie udzielając im nawet wsparć takich, jak pracownikom fizycznym. Również rozpanoszyło się w całem społeczeństwie dążenie w tym kierunku, że kto posiada jeden chleb, to stara się o drugi, a będzie mu dobrze. Cóż go to obchodzi, że bliźni chodzą głodno i w podartych butach, jeżeli tylko jemu dobrze się wiedzie! Takich ludzi zresztą nie brak w żadnym zawodzie. Cóż to naprzykład za stosunki w kraju, że żona pana pułkownika, który chyba pensję ma wystarczającą, jest nauczycielką szkoły średniej, albo żona dyrektora gimnazjum pracuje w banku lub innej instytucji, a pracownik bankowy daremnie szuka pracy. O takich stosunkach donoszą z całego kraju. Nie są to bynajmniej sporadyczne wypadki. Tu sanacja moralna miałaby pole do popisu zaszczytnego, jeżeliby się jej udało zmienić ustrój społeczny w kierunku takim, ażeby każdy syt był swego chleba. Najazd na placówki księgarskie atoli doprawdy tego nie dokona, lecz tylko sytuację pogorszy. Nie można załatwić kwestji zatrudnienia bezrobotnych umysłowych z powodzeniem w ten sposób, że obnaży się do naga Piotra, ażeby przyodziać Pawła!

Echa dysonansów pomiędzy papiernikami w Poznaniu.

Jak się dowiadujemy, to wybrana na zebraniu Stowarzyszenia Kupców Papierniczych w Poznaniu, odbytem 15. b. m. w Resursie Kupieckiej, komisja, składająca się z pp. Smyczyńskiego, Kolera i Hanusza, konferowała z p. Bartschem w sprawie zaniechania powodów powstałego zatargu. Z p. Niemojewskim komisja nie mogła się rozmówić z tego powodu, że go zastać nie mogła.

W poniedziałek, dnia 25. bm. odbyło się w sprawie, o której mowa, posiedzenie zarządu Stowarzyszenia z udziałem p. Bartscha, na którem po wysłuchaniu uwag i informacyj złożonych przez p. Bartscha postanowiono zwołać powtórne zebranie zarządu bez udziału p. Bartscha, a następnie zwołanem zostanie ogólne zebranie wszystkich członków Stowarzyszenia kupców papierniczych.

Istnieje nadzieja, że zatarg zostanie zlikwidowany i ustąpi miejsca dawnej zgodzie i harmonji, jaka do niedawna przez długie lata w tem sympatycznem i pożytecznem dla fachowych kół, interesujących się dolą swego zawodu, istniała.

Odwołania przeciwko podatkowi dochodowemu na rok 1926.

Władze wymiarowe doręczyły płatnikom podatku dochodowego nakazy płatnicze. W wielu wypadkach komisje szacunkowe wymierzyły podatek od dochodu, osiągniętego za rok 1925, za wysoko, skutkiem czego podatnicy będą zmuszeni odwołać się przeciwko decyzji komisji szacunkowej. Pragniemy w tym celu podać najniezbędniejsze wskazówki, odnośnie sporządzania odwołań.

Przed wniesieniem odwołania powinien płatnik z reguły zażądać podstaw wymiaru podatku dochodowego. Podania takie skierowane do Urzędu Skarbowego i ostemplowane na 2,00 zł może mieć treść następującą:

„Niżej podpisanemu doręczony został dnia 16. 10. 1926 r. nakaz płatniczy nr.... na podatek dochodowy na rok 1926. Ponieważ podany przeze mnie dochód w zeznaniu został przez komisję szacunkową dla podatku dochodowego zmieniony, zamierzam przeto przeciw wymiarowi wnieść odwołanie. Proszę przeto po myśli art. 67 ustawy o podatku dochodowym o doręczenie mi podstaw wymiaru podatku dochodowego."

Skutkiem wniesienia podania o wydanie podstaw wymiaru zostaje przedłużony termin do wniesienia odwołania o tyle dni, ile ich zostawało w dniu wniesienia podania o podstawę plus dni otrzymania odpowiedzi z Urzędu Skarbowego. Płatnikowi przysługuje prawo udać się do Urzędu Skarbowego i wprost ustnie zażądać podstaw wymiaru.

Otrzymawszy podstawy wymiaru płatnik może wnosić odwołanie do komisji odwoławczej dla podatku dochodowego przez Urząd Skarbowy, przyczem wnieść odwołanie może każdy płatnik, bez względu na to czy złożył lub nie złożył zeznania.

Na podstawie § 135 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym płatnik, wnoszący odwołanie, może się na jego poparcie powołać na dowody znawców, świadków, zapiski, księgi i to niekoniecznie handlowe. W myśl art. 68 ustawy podatnik ma prawo w odwołaniu żądać, ażeby w celu uzasadnienia podniesionych w odwołaniu zarzutów był zawezwany na posiedzenie komisji odwoławczej. Zachodzić to może jednak wtedy, jeżeli odwołanie może poprzeć np. dokumentami, księgami i t. p. Zwracamy jednak uwagę płatników, że wniesienie odwołania nie wstrzymuje zapłaty podatku dochodowego, który wraz z podatnikiem komunalnym musi być zapłacony najpóźniej w dniu 1 listopada, o ile nakaz płatniczy otrzymał podatnik najpóźniej w dniu 15 października. Przy podatku dochodowym wpłatę można uskutecznić w terminie ulgowym do 15 listopada, zwracamy jednak uwagę, że już w dniu 2 listopada Urzędy Skarbowe, o ile same ściągną podatek, mają prawo doliczać koszty egzekucyjne. W wypadku, gdy płatnik otrzymał nakaz płatniczy po dniu 15 października, to podatek jest płatny 30 dni po doręczeniu nakazu.

Na zasadzie art. 72 ustawy o podatku dochodowym i art. 138 rozporządzenia wykonawczego komisje szacunkowe mogą rozstrzygać odwołania i to w dwóch wypadkach, gdy zgodnie z wnioskiem przewodniczącego komisji uznają, że odwołania należy w całej rozciągłości uwzględnić, oraz gdy wskutek częściowego uwzględnienia odwołania następuje obniżenie podatku w sumie nie przekraczającej 200,— zł. Komisja szacunkowa zawiadamia wówczas płatnika o swej decyzji. Jeżeliby płatnik mimo to czuł się pokrzywdzonym rozstrzygnięciem komisji, gdyż uwzględniono tylko częściowo jego odwołanie (obniżono mu podatek tylko o 200,— zł, a żądał o 250,—) to wówczas, płatnik ma prawo w przeciągu 8 dni od dnia otrzymania zawiadomienia z decyzją komisji szacunkowej zażądać, ażeby jego odwołanie przesłano do rozstrzygnięcia komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej. Przykładowo sprawa przedstawia się następująco:

Płatnikowi wymierzono dochód na 5.000, a podatek na 202,— zł Podatnik wniósł odwołanie, a komisja szacunkowa w zakresie swej władzy obniżyła

Fabryki czyli młyny papieru w okolicy Poznania.

(Według Łukaszewicza.)

Czy w samem mieście Poznaniu znajdowały się młyny papieru, niemożna było dociec, w okolicy jednak miasta znajdowało się już w XVI. w. kilka młynów, będących własnością kapituły tumskiej lub obywateli miasta.

1. Młyn papieru w Czerwonaku. W odległości pół mili od miasta leżał młyn Czerwonaka, należący swego czasu do kapituły tumskiej. W r. 1545 powołał proboszcz tumski, ks. Mateusz Śliwnicki, młynarza papieru Tomasza Stemfera z Mazowsza do Poznania, pozwalając mu młyn w Czerwonaku przebudować na młyn papieru, oddając mu tenże pod warunkiem rocznej dzierżawy 10 złotych i dostarczenia trzech ryz papieru. Jak długo młyn ten egzystował, niewiadomo.

2. Młyn papieru w Głównej. We wsi biskupiej, przyległej do miasta, znajdował się na początku XVI. w. młyn papieru. Gdy tenże w końcu wieku tego został przez powódź zniszczony, powołał ówczesny biskup poznański Zacharjasza Mayera z Warszawy do Poznania. Tenże młyn zniszczony odbudował, a następnie wziął w dzierżawę, płacąc rocznie 10 złotych ówczesnej waluty z obowiązkiem dostarczania trzech ryz dobrego papieru dla kancelarji biskupiej. Młyn ów stał przy strumyka Główna, a na początku XVII. w. przeszedł na własność obywatela poznańskiego, Jerzego Bolcza; po śmierci żona tegoż Barbara, zajmowała się dalszem prowadzeniem młyna, przez opieszałość wdowy młny ów został doprowadzony do ruiny, co spowodowało ks. biskupa Nowodworskiego w r. 1633 do przymusowej sprzedaży młyna Johannes'owi, który był młynarzem papieru i wiatraka. Młyn ten dotrwał do czasów pierwszej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza; został on przez armję inwazyjną zniszczony i już go nie odbudowano.

3. Młyn papieru i fabryka kart do gry Michała Eldsnera z Gdańska. W pierwszej połowie XVI. w. znajdował się w pobliżu Poznania nad Wartą,

dochód płatnika na 4.200,—, a podatek na 102,— zł. Ponieważ płatnik utrzymuje, że dochód wynosi jego 2.000,— zł, przeto w przeciągu dni 8 może żądać od komisji szacunkowej, by jego odwołanie przesłała do komisji odwoławczej.

Najaktualniejsze zagadnienie kupiectwa.

Wykupywanie patentów, a sprawa kwalifikacji przedsiębiorstw handlowych.

W związku ze zbliżaniem się nowego roku, staje się aktualną sprawa obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych. Jak dotychczas, sposób kwalifikowania przedsiębiorstw w stosunku do wykupu patentów przedstawia wiele do życzenia. Łącznie z tem, już dziś kupiectwo stowarzyszone w swych organizacjach czyni pewne kroki w kierunku wprowadzenia odpowiednich zmian do ustaw, na zasadzie których odbywa się ta kwalifikacja.

Jak się dowiadujemy, stowarzyszenie kupców miasta Łodzi wystosowało do ministra skarbu memorjał, domagający się racjonalnych zmian przy kwalifikowaniu przedsiębiorstw handlowych w stosunku do obowiązku wykupywania świadectw przemysłowych.

Sprawa ta w związku ze zbliżaniem się nowego roku jest najaktualniejszem zagadnieniem podatkowym.

Z przemysłu papierniczego w Jugosławji.

Z Białogrodu nadeszła wieść, że największa serbska fabryka papieru, należąca się firmie Milan Vapa & Co. stała się niewypłacalną. Właściciele papierni zwrócili się byli do rządu jugosłowiańskiego z prośbą o przeprowadzenie sanacji przedsiębiorstwa, zwłaszcza, że w przedsiębiorstwie ulokowanych jest 20 miljonów dinarów, należących się skarbowi państwa. Podobno ministerstwo finansów nie skłania się ku temu, obawiając się dalszych strat. Pasywa niewypłacalnej fabryki papieru wynoszą 50 miljonów, a wartość pozostałości bodaj czy przekracza 32 miljony dinarów. — W papiernię, która miała służyć uprzemysłowieniu kraju i wyzwoleniu się od kosztownej dostawy zagranicznej, pokładano wielkie nadzieje, które zawiodły. Spodziewać się należy, że rząd jugosłowiański jednakowoż nie dopuści do kompletnego upadku wytwórni papierniczej.

Notatki

Sprzedaż makulatury. Ministerstwo Sprawiedliwości ogłasza konkurs za pomocą zamkniętych ofert na kupno 4,923 kg. papieru rolowego, 300 kg. odpadków papieru i 400 kg. gilz. Reflektanci zechcą złożyć pisemne oferty w przeciągu miesiąca od daty ogłoszenia, do Wydziału Gospodarczo-Skarbowego, Warszawa, Długa 7, pokój 31.

Agenda Kupiecka na 1927 r. Nakładem Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu opuścił prasę rocznik pierwszy Agendy Kupieckiej na r. 1927. Wydawnictwo to powinno się znaleźć w każdym kantorze kupieckim i przedsiębiorstwie handlowem. Zawiera Kalendarz na wszystkie dni w roku i wystarczająco miejsca do zapisków i notatek. Treść działu informacyjnego jest przebogata i cenna; daje pogląd na organizacje gospodarcze w Polsce, informuje o podatkach, ubezpieczeniach społecznych, ustawodawstwie handlowem, zawiera też wiadomości różne, jak przepisy kolejowe i opłaty stemplowe i niektóre dane statystyczne, ogólne, o majątku państw europejskich, ich długach, pieniądzach, światowej produkcji, handlu wszechświatowym i komunikacji, słowem to wszystko, czem światły kupiec i przemysłowiec interesować się powinien dla dobra własnego. — Wydawnictwo wykonane zostało starannie przez znaną naszym czytelnikom firmę „Pol", Polska Fabryka Wyrobów Papierowych, T. z o. p. w Poznaniu.

W sprawie przyjmowania telegramów. W myśl ostatniego zarządzenia Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegr. telegramy napisywane przez poszczególnych petentów na ćwiartce zwykłego papieru, a nie na płatnym blankiecie telegraficznym muszą być przez

---

w miejscu leżącem za kościołem Bożego Ciała, nazwanem „Spuszna Gać", młyn papieru i fabryka kart, należącą do obywatela poznańskiego i młynarza papieru Eldsnera. Magistrat temuż w r. 1549 udzielił wyłączny przywilej fabrykacji kart do gry, z tem zastrzeżeniem, że tylko z jego, a nie innej, fabryki kart do gry do Poznania sprowadzać wolno, z wyjątkiem w czasie jarmarków, gdzie każdemu dozwolono skądbądź karty takie sprowadzić. Jak długo fabryka ta i młyn papieru egzystwołay, nie wiadomo, zdaje się, że dotrwały do XVI. w.

Oprócz powyżej wymienionych musiały w Poznaniu lub okolicy jego więcej znajdować się młynów papieru, ponieważ w r. 1597 obecnych było w mieście sześciu młynarzy papieru, którym magistrat w tym samym roku udzielił statut, wedle którego mieli się stosować. Łukaszewicz nie ogłasza go w swych pamiętnikach, ponieważ nie zawierał nic godnego uwagi. By zachęcić przesiębiorców do zakładania młynów papieru, magistrat Poznania za czasów Stanisława Augusta zadekretował na posiedzeniu w dniu 25 listopada 1780 r. co następuje:

„Wielokrotne przywileje i inne z dawien dawna dla dobra miasta wydane dokumenty świadczą o tem, że w posiadaniu miasta znajdować się musiał swego czasu młyn papieru, leżący przy Warcie. Ponieważ prześwietny magistrat, mając na względzie powiększenie dochodów miasta, jako też udogodnienie publiczności co do fabrykacji papieru, życzy sobie, by ktokolwiekbądź zbudował przy Warcie lub przy jakiemądź do miasta należącym stawie, młyn papieru, nakazuje więc miejskiemu rzecznikowi powiadomić kilka cechów, a przedewszystkiem panów kupców, by, jeżeli który z nich był skłonny omówiony młyn wybudować zgłosił się do prześwietnego magistratu w celu osiągnięcia koncesji, zawarcia ugody itp."

Odezwa magistratu nie osiągnęła jednak oczekiwanego skutku.

Łukaszewicz ogłasza przytem jeszcze w notatkach dwa dokumenty w języku łacińskim, dotyczące dostawy trzech ryz papieru i wprowadzenia do miasta kart do gry w czasie jarmarków, które z powodu ich obszerności nie podajemy. *Gr.*

odnośnych urzędników pocztowych bezwzględnie przyjmowane. Równocześnie zarządzenie to wyjaśnia, że blankiety kupione w którymkolwiek urzędzie pocztowo-telegr. i nadane także w innym urzędzie są również ważne i muszą być bezwzględnie przyjmowane.

Cena makulatury w Niemczech. Na niemieckim rynku makulatury notowano ostatnio w handlu hurtowym przy dost. powyżej 4000 kg, za 100 kg następujące ceny:

Gazety	5,00 do 5,50 RM.
Książki i czasopisma	4,50 „ 5,00 „
Odpadki kartonów	4,00 „ 4,50 „
Odpadki z tektury	6,00 „ 6,50 „
Odpadki białe bezdrz.	25,00 „ 27,00 „
Odpadki białe drzewne	10,00 „ 11,00 „
Akta czyste białe	12,50 „ 13,50 „
Akta i rękopisy	10,00 „ 10,50 „
Odpadki miesz.	2,75 „ 3,00 „

Wielka międzynarodowa afera fałszerska. Warszawski urząd śledczy wykrył olbrzymią, międzynarodową aferę fałszerską, polegającą na fałszowaniu akcji kopalni złota na Uralu „Lena Goldfiels Limited“ oraz kopalni nafty w Baku.

Jak się okazało akcje były drukowane w litografji „Merkury“ przy ul. Przejazd nr. 5. Właścicieli drukarni Hejnocha Czapnika, Moryca Drabinko, Nuta Drabinko i Segała Fiszera aresztowano.

W drukarni znaleziono bardzo duży materjał rzeczowy. Akcje były drukowane na specjalnie sprowadzonym z Czech papierze. Wydrukowano akcyj bardzo dużo, gdyż zużyto na druk 10 bel papieru. Wartość tych akcyj jest ogromna, drukowane są arkuszami po 25 sztuk o nominalnej wartości po 25 funtów szterlingów za arkusz. Wykonane są tak precyzyjnie, że zaledwie kilku specjalistów w Londynie potrafi je odróżnić od prawdziwych.

Afera ta jest zakrojona na olbrzymią sumę. Przekracza prawdopodobnie 20 miljonów złotych! Dotychczas jednak nie ustalono ogólnej sumy. Warszawski urząd elśdczy aresztował szantarzystów, nie posiada jednak całego olbrzymiego materjału, który ma być dopiero nadesłany z Paryża. W Paryżu sprzedawano akcje kopalń złota „Lena“, na jaką ich tam sumę wypuszczono jeszcze nie wiadomo. Wykrycie tej afery może spowodować krach wielu banków i instytucyj finansowych. Zostało już stwierdzone, że drobni węglarze śląscy operowali temi akcjami, deponowali je w bankach — banki zaś — zupełnie bezwiednie kolportowały je dalej.

Nadesłane kalendarze

Drukarnia Toruńska T. A. w Toruniu, wydawnictwo „Słowa Pomorskiego“ i „Gazety Narodowej“ wydała, jak corocznie, ścienny tygodniowy kalendarz kartkowy i kalendarz ścienny, naciągnięty na kartonie. Wykonanie czyste i efektowne.

Wiadomości z firm

Zmiany firm. Księgarnia wydawnicza, sortymentowa i skład nut p. f.: Perzyński, Niklewicz i S-ka, Sp. z o. o. w Warszawie, mocą aktu notarjalnego, przeszła na własność (wraz z pasywami i aktywami) jej kierownika i współwłaściciela, p. B. Perzyńskiego, który prowadzić będzie ją nadal pod firmą „Benon Perzyński, Księgarnia, Skład Nut i Czytelnia.

Sąd Powiatowy w Poznaniu ogłasza: Dnia 26 marca 1926 r. nr. 559 przy firmie **Hurtownia Drukarska,** Towarzystwo Akcyjne Poznań: Uchwałą Walnego zebrania akcjonarjuszów z dnia 30 stycznia 1925 r. została spółka w celu jej przekształcenia na spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością rozwiązana i to na zasadzie rozp. Prezydenta Rzplitej P. z dnia 31 grudnia 1924. Firma wygasła. — Dnia 26. 3. 1926 pod nr. 813 wpisano Hurtownia Drukarska, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Poznań: Przedmiotem spółki jest handel papierem i wszelkiemi artykułami wchodzącemi w zakres drukarstwa. Kapitał zakładowy wynosi 22 000 złotych. Dyrektor Teodor Kryg z Poznania. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Umowę spółkową sporządzono dnia 17 kwietnia 1925 r.

Sprawa bankructwa firmy „Fabryka Tektury i Papieru, właściciel Jan Kłosowski w Bydgoszczy. Sąd Powiatowy w Bydgoszczy ogłasza, iż w miejsce adwokata Muracha, który z urzędu zarządcy zrezygnował, zamianowano zarządcą upadłościowym Karola Schroedela z Bydgoszczy.

Drukarnia Toruńska, Tow. Akc. w Toruniu. Walne zebranie zwołane było na 23 bm. do lokalu własnego w miejscu w celu sprawozdania zarządu z czynności, przedłożenia bilansu zysków i strat za rok 1925/26, sprawozdania rady nadzorczej, potwierdzenia bilansu, podziału zysku oraz udzielenia pokwitowania zarządowi i radzie nadzorczej. Dyrektorem zarządu jest p. St. Bok z Torunia, a prezesem rady nadzorczej p. Edward Pawłowski z Poznania.

„Segrobo“, Papier i artykuły piśmienne, Bydgoszcz. Miejscowy Sąd Powiatowy ogłasza, że Kurt Seydler i Karol Grosskurth wystąpili z zarządu.

Dywidenda Mirkowskiej Fabryki Papieru, Tow. Akc. Zarząd firmy ogłosił z dniem 25 b. m. rozpoczęcie wypłaty akcjonarjuszom dywidendy za r. 1924/25, która wynosi 2 zł za każdą akcję 100-złotową. Wypłatę uskutecznia firma Dom Bankowy S. Natanson i Synowie.

Ogłoszenia: 1/1 strona 80 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 20 zł, 1/8 str. 10 zł, 1/16 str. 5 zł, 1/32 str. 2.50 zł. Na str. I. okładki 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 gr.

- - - Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868 - - -
Nakładem „Hurtowni Drukarskiej“, Sp. z o. o w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon 25-55.
Redaktor: Teodor Kryg. w Poznaniu.
Rękopisów niezamówionych nie zwracamy.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.